

**„BYĆ PEDAGOGIEM OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYM”
(REFLEKSJA NA TEMAT ETYCZNOŚCI ZAWODU NAUCZYCIELA)**

Beata Wiśniewska

„Nie możemy zmienić naszego życia dorosłych,
bośmy sami wychowani w niewoli,
nie możemy dać dziecku swobody,
dopóki samiśmy w kajdanach”.

Janusz Korczak

„Nie stać cię na indywidualizm?
Za ciężko poruszać się o własnych siłach?
Zbyt dokuczliwe jest brzemię osobistej odpowiedzialności?
Jest na to rada - zrzecz się wolności własnej (która i tak jest ciężarem tylko).

Z. Bauman, „Wolność”

„Nie można i nie powinno się również „przemycać” prawdy
do jakiejś grupy ludzi lub w jakąś sytuację towarzyską,
jeśli ci ludzie nie są gotowi jej przyjąć”

W. Reich, „Mordercy Chrystusa”

„Pytasz mnie, jak grał ów wirtuoz?
W jego grze było coś ludzkiego:
pomylił się”.

J. Lec

„chodzi o to, by człowiek robił ochoczo to, co robić musi,
by tego, co robić musi, nie robił tylko dlatego, że musi,
by w robieniu tego, co musi, znalazł upodobanie
i dzięki temu pracę swą usprawnił wielokrotnie,
okazując hojność w oddawaniu się jej”.

Prof. T. Kotarbiński, „Hasło Dobrej Roboty”

Dzieci to docenią...
albo
Dzieci to ocenią...

„Jestem nauczycielką”- moje marzenie z lat dziecięcych stało się rzeczywistością.

Na pytanie: „Kim chciałabyś zostać?” - Odpowiadałam – „Panią nauczycielką”.

Z koleżankami bawiłam się najczęściej „w szkołę” i zawsze grałam rolę nauczycielki.

Po ukończeniu szkoły średniej, bez wahania, jako kierunek dalszego kształcenia wybrałam pedagogikę. Studiowałam, przepełniona entuzjazmem, z nadzieją na przyszłą, pełną wyzwań i obietnic pracę z dziećmi.

Tuż przed końcem studiów, byłam zmuszona do odłożenia marzeń na dalszy plan.

Mimo upływu czasu, moje decyzje nie zmieniły się, dojrzały wraz ze mną, a ja sama, zdążyłam zebrać sporo doświadczeń w pracy z dziećmi. Przez ponad osiem lat pracowałam jako guwernantka. Były momenty trudne, kiedy wydawało mi się, że nie potrafię być takim opiekunem, takim wychowawcą i takim nauczycielem (a takie role wtedy pełniłam) jak powinnam, wtedy zaczynałam zastanawiać się: „Jaką inną obrać drogę? - jednak nigdy nie umiałam znaleźć alternatywnej perspektywy dla siebie.

Alice, Philippe, Guilhem, François, Claire, Thibaud, Mathiew, Flora – to one utwierdziły mnie w przekonaniu, że powinnam pracować z dziećmi. Sceny z czasu spędzonego z nimi, odgrywają się przed moimi oczami niemal codziennie. Były radości i smutki, które teraz wspominam z łezką w oku.

Widujemy się rzadko, ale nie zapominamy o sobie. Alice ukończyła już studia w Cambridge i wkrótce założy rodzinę. Claire jest już matką ślicznej córeczki. Pozostali studiują lub uczą się w szkołach średnich.

Esej ten poświęcam moim kochanym byłym podopiecznym i moim obecnym, a także przyszłym uczniom.

*Esej poświęcam moim byłym
Podopiecznym, moim obecnym
I przyszłym Uczniom oraz
wszystkim Dzieciom*

Dyskusja na temat etyki zawodu nauczyciela nie jest sprawą łatwą, jak zawsze, gdy polemizuje się nad cechami, postawami, powinnościami, obowiązkami, zachowaniem, uczuciami, gdy mówi się o interakcjach zachodzących między ludźmi. Niewątpliwie takie relacje mają miejsce między uczniami i nauczycielami.

Chcąc odpowiedzieć na wciąż powracające w literaturze i dniu codziennym pytania: Kto powinien zajmować się wychowaniem dzieci i młodzieży?; Jaki jest zakres odpowiedzialności ponoszonej przez osoby zajmujące się zawodowo wychowaniem za prawidłowy rozwój osobowości dziecka, za kształtowanie systemu wartości i postaw młodego pokolenia?; Kto ma dać im wiedzę konieczną do funkcjonowania w labiryncie dorosłego życia?; Gdzie, albo raczej, w kim mają szukać oparcia młodzi ludzie, gdy w domu rodzinnym nikt nie ma dla nich czasu, albo, co gorsze, tego domu nie mają, a problemy, które piętrzą się przed nimi przerastają możliwości ich percepcji, nie wspominając już o znalezieniu rozwiązań? – wiedzy na ten temat należałoby szukać wśród tych, których pytania te najbardziej dotyczą, wśród pedagogów, psychologów, nauczycieli, wychowawców, rodziców i co uważam za równie ważne, a może najważniejsze - wśród dzieci i młodzieży.

Szczególnie polecam ten artykuł nauczycielom z niewielkim stażem, początkującym, zaczynającym zgłębiać tajniki tego zawodu. Słowo „początkujący” kojarzy mi się z początkującym kierowcą, który przykleja w aucie zielony listek, informujący innych uczestników ruchu o potencjalnym zagrożeniu, jakim może być on sam - bez doświadczenia, zestresowany swoją nową rolą, mający przed oczami tysiące przepisów i zasad ruchu drogowego, koncentrujący się na tym, aby swoje nowe zadanie wykonać jak najlepiej, bez cienia rutyny. Początek pracy nauczyciela, można z powodzeniem porównać do jazdy niedoświadczonego kierowcy, który zbyt dużą uwagę poświęca zasadom formalnym, a za mało koncentruje się na bezpiecznej jeździe, zagrażając innym ludziom. Nauczyciel koncentrujący się na merytorycznym przygotowaniu do lekcji, na przejrzystym wykonaniu konspektu, na tym, aby zamierzony program został zrealizowany, aby dobrze wypaść podczas hospitacji zajęć, na dalszy plan usuwa to, co w procesie nauczania i wychowania jest najistotniejsze - umiejętność nawiązania kontaktu z dziećmi lub młodzieżą.

Niepokojący jest jednak fakt, że formalizacja procesu wychowania dotyczy nie tylko nauczycieli zaczynających swą zawodową karierę, szczególnie widoczny jest biurokratyzm u nauczycieli pochłoniętych zdobywaniem kolejnych stopni awansu zawodowego. Niektórzy z nich są zbyt skoncentrowani na „tworzeniu teczek”, pojawia się niezdrowa konkurencja, swoista walka o przychyłność dyrektora. Wytworzona jest sztuczna atmosfera udawanej uprzejmości, co bardzo empatyczni uczniowie, niestety bezbłędnie wyczuwają i zdarza się, że otwarcie o tym mówią.

Pamiętam moje początki pracy w szkole. Refleksja nad właściwą postawą nauczyciela pojawiła się u mnie już po kilku lekcjach, kiedy zauważyłam, że niektórzy uczniowie zaczynają ostentacyjnie ziewać, jeść śniadanie, rozmawiać, jednym słowem nudzić się i przeszkadzać. Początkowo byłam rozgoryczona, że wkładam w swoją pracę tyle serca, a uczniowie tego nie doceniają. Wydawało mi się, że wiedza zdobyta podczas studiów, praktyk studenckich i kilkuletnie doświadczenie w pracy z dziećmi dadzą przełożyć się na

pracę z młodzieżą w szkole, tym bardziej, że efekty mojej pracy, jako guwernantki i charakter więzi, jaki wówczas udało mi się z dziećmi stworzyć, uważam za bardzo zadowalający.

Wyszłam z błędnego założenia, że praca w szkole, to zupełnie coś innego niż praca guwernantki, kiedy to wspólnie z dziećmi zaczyna się dzień i razem z nimi kończy, gdzie bez bliskiej więzi emocjonalnej nie możliwy jest dobry kontakt z nimi. Byłam przekonana, że teraz, w szkole, wystarczy, jeśli będę starać się ciekawie, bez potknięć i zbyt wygórowanych wymagań prowadzić zajęcia, że będę „dobra technicznie” i na ten aspekt położyłam głównie nacisk przygotowując się do kolejnych lekcji.

Starałam się być wesoła, ale przyznaję byłam za bardzo spięta, aby mogło wyglądać to spontanicznie, a uczniów nie da się oszukać. Na pewnych zajęciach usłyszałam lapidarne stwierdzenie jednego z uczniów, że powinnam „wyluzować”. Trochę mnie uraził brak szacunku, ale wtedy zrozumiałam, że uczniom nie chodzi o perfekcję, chodzi im o naturalność, w sztucznie wytworzonej atmosferze czują się niezręcznie i pomimo swych starań, aby dopasować się do niej, bardzo szybko męczą się i po jakimś czasie udawania efekt jest zupełnie odwrotny. Zrozumiałam też, że mogę się bardzo dużo od moich uczniów nauczyć, jeśli tylko uważnie będę wsłuchiwać się w to, co mają do powiedzenia.

Bazując na własnym doświadczeniu, na tym, co zasłyszane od uczniów i na wiedzy akademickiej, spróbuję przedstawić sylwetkę dobrego nauczyciela, wychowawcy.

Określę nauczyciel, wychowawca, opiekun, będę używać zamiennie, ponieważ każdy nauczyciel, ucząc wychowuje i opiekuje się jednocześnie swoimi uczniami.

Za jeden z podstawowych warunków stania się pedagogiem, uważam szczególną skłonność, zdolność, zamiłowanie do tego zawodu, jakim jest **powołanie**. Dzieje się nie dobrze, gdy zawód wymagający tyle oddania wykonują ludzie, którzy trafili do szkół, bo gdzie indziej im się nie powiodło. *„Opieka (...) nigdy nie może zostać wyłączona poza sferę moralności. Wszystko, co się z nią wiąże, nigdy nie jest moralnie neutralne i zawsze podlega moralnemu wartościowaniu”*,¹ dlatego wybór zawodu nauczyciela, musi być decyzją moralną. Świadomość tego, kim chce się być, co chce się robić i z jakim zawodem utożsamiać się, jest nieodzowna. Praca, w której podstawowym narzędziem jest osobowość, musi przynosić satysfakcję, dawać radość, być wykonywana bez przymusu. Osoba powołana, to osoba właściwa na właściwym miejscu, która powinna być czujna. Powołanie nie jest cechą bezwzględnie trwałą, pod wpływem niesprzyjających warunków, może osłabnąć lub zaniknąć, aby mogło ono wydać w przyszłości owoce, musi być pielęgnowane i rozwijane.

Powołanie to nie wszystko, w tym zawodzie potrzebne jest też zamiłowanie, **pasja**, połączona z refleksją na tym, co się robi i jak się robi. Pasja musi być podparta ugruntowaną wiedzą. Doskonalenie swoich umiejętności, zgłębianie wiedzy pedagogicznej, psychologicznej, socjologicznej, dydaktycznej, metodycznej i etycznej jest nieodzownym elementem ulepszania swojego warsztatu pracy, zwiększania kompetencji, a przede wszystkim rozwijania pedagogicznego talentu. Należy jednak umiejętnie sobą kierować, aby chęć

¹ H. Muszyński : *Moralne aspekty opieki*. W: „ Metodologiczne problemy pedagogiki opiekuńczej”.
Red. Z. Dąbrowski, G. Gajewska. Zielona Góra: WSP, 1995, s.69.

poszerzania horyzontów nie przeobraziła się w pęd po kolejny awans zawodowy. Praca z uczniami musi być nieustannym procesem stawania się, kreowania swojej i uczniów osobowości, musi być twórcza, wychodzić poza rutynowe czynności, być niekonwencjonalna, innowacyjna i umożliwiać uczniom wybór. Pod wieloma względami praca z dziećmi przypomina pracę artysty. Nauczyciel – pasjonata oddaje się swej pracy bezgranicznie, a mimo to nie zatracza w niej swojej odrębności, posiada **samoświadomość**, zna granice własnych możliwości. Nauczyciel powinien być dobrym specjalistą, który potrafi przekazywać wiedzę, który swoją pasją „zaraża” swych podopiecznych, budzi w nich zainteresowania i chęci, wyrabia umiejętność samodzielnego uczenia się, krytycznego myślenia, co więcej pokazuje, że robienie czegoś z pasją wzbogaca osobowość i podnosi samoocenę.

Wykonywanie zawodu nauczyciela wymaga nie tylko powołania, pasji, samoświadomości, wymaga również, a może głównie, **odpowiedzialności** - odpowiedzialności za uczniów, za siebie, za przyjęte na siebie zadania, odpowiedzialności przed społeczeństwem, rodzicami, dyrekcją. Odpowiedzialność jest gotowością wzięcia na siebie wszelkich konsekwencji, które mogą wynikać z działań opiekuna. Zanim nauczyciel określi swoje powinności wobec innych, powinien czuć się zobowiązany do określenia powinności wobec siebie. Jasna i szczerza musi być odpowiedź na pytania: Dlaczego jestem nauczycielem?, Co lubię w tym zawodzie?, Co daje mi najwięcej satysfakcji?, Czy dzieci są dla mnie „pełnymi ludźmi w małej skali”, jak dla doktora Janusza Korczaka, czy są tylko „zadatkami na człowieka”? Stwierdzając, że do zawodu nauczyciela trafiło się przypadkiem, że nie da się zauważyć w nim czegoś szczególnie zadowalającego, że w zasadzie nie daje on żadnej satysfakcji, i że z dzieci da się dopiero zrobić ludzi, należałoby podjąć jedyną w tym przypadku moralną, odpowiedzialną decyzję - odejść z zawodu nauczyciela i w ogóle trzymać się z daleka od profesji, w których dziecko z założenia powinno być traktowane podmiotowo. Nauczyciel odpowiedzialny, angażuje się w uczniowskie problemy, jeśli dotyczą one niepowodzeń szkolnych, to szukanie ich ewentualnych przyczyn zaczyna od siebie samego. Pedagog, opiekun, wychowawca, nauczyciel zmuszony jest do ciągłych poszukiwań, do dokonywania wyboru, podejmowania decyzji, za które odpowiada nie tylko przed władzami oświatowymi, rodzicami i dziećmi, odpowiada też, przed sędzią bezustannie stojącym przy nim - przed swoim własnym sumieniem.

Przed dziećmi nie należy niczego udawać, nie należy niczego ukrywać. **Mówienie prawdy** jest jedną z najistotniejszych sztuk, nie tylko w zawodzie nauczyciela, ale to właśnie w nim mamy do czynienia z niezwykle wyczulonymi na fałsz istotami. Dzieci i młodzież z reguły nie mylą się, gdy zarzucają komuś, że jego myśli niezgodne są ze słowami i czynami, można by pokusić się o stwierdzenie, że posiadają siódmy zmysł, pozwalający na odgadywanie uczuć i zamiarów; nie pomoże najszerszy uśmiech, jeśli nie będzie on szczerzy, na nic zda się pewność w głosie, jeśli usta będą kłamać. Zdolność do mówienia prawdy o swoich uczuciach, do jednoznacznego, jasnego wyrażania myśli, jest cenioną umiejętnością u nauczyciela, taka otwartość wzbudza zrozumienie i zaufanie. Niekiedy bywa tak, że prawda może stać się dla niedojrzałej osobowości ciężarem, wymagającym radykalnych przewartościowań lub siły, by z tą prawdą dalej żyć. W takiej sytuacji nauczyciel musi umieć ocenić, czy jego wychowanek jest w stanie, tej prawdzie podołać.

Uczciwy nauczyciel, potrafi przyznać się, że czegoś nie wie lub, że popełnił błąd, że zajęcia były nieudane z jego winy. Takie odważne gesty stawiają nauczyciela po tej samej stronie, co uczniowie, w gronie tych, którzy muszą się jeszcze czegoś nauczyć, nauczyciel staje się w opinii dzieci bardziej „ludzki” i naturalny.

Uczciwy, oznacza również **sprawiedliwy**, dbający, by wszelkie konflikty rozpatrywane były z różnych punktów widzenia, by wykroczeń nie pozostawiać bez komentarza, a rozstrzygnięcie, po czyjej stronie jest racja, zawsze też prowadziło do uzasadnienia tej racji.

Gruntem dla sprawiedliwości jest **tolerancja**, a właściwie obydwie jej formy: tolerancja pozytywna i tolerancja negatywna. Tolerancja negatywna jest akceptacją różnorodności, wszelkiej odmienności, ale charakteryzuje ją obojętność. Opiekun z taką postawą uznaje „inność” ludzi, ale z reguły, nie chce mieć z nimi nic do czynienia, dystansuje się wobec nich i ich spraw, jest obojętny, a w postawie nauczyciela nie może być miejsca na obojętność. Zatem tolerancja negatywna niczego pozytywnego (jak samo określenie) nie wnosi do relacji nauczyciel – uczeń, poza tym, że toleruje istnienie ucznia. Niestety, często bywa, iż taką właśnie dystansującą tolerancję prezentuje wielu wychowawców. Nieodczowna natomiast jest tolerancja pozytywna (nazwałabym ją tolerancją życzliwą), która oprócz akceptacji odmienności, nacechowana jest gotowością przebywania w gronie osób odmiennych w jakikolwiek sposób. Odmienny, różny nie oznacza „gorszy” ani też „lepszy”, to po prostu „inny”. Prezentowanie przez nauczyciela postawy tolerancji pozytywnej w czasach, kiedy przybywa ludności odmiennej etnicznie, kulturowo, wyznaniowo, gdy tworzy się klasy integracyjne - niesie w sobie wiele korzyści, min. pokazuje uczniom, że tak można i należy zachowywać się. Na tej bazie buduje się zaufanie i likwiduje się wzajemną, bezpodstawną wrogość. Uświadomienie swoim podopiecznym, że nauczyciele również potrzebują tolerancji i przyjaznej akceptacji, z pewnością korzystnie wpłynie na wzajemne relacje.

W relacji nauczyciel - uczeń ważne miejsce zajmuje **wyrozumiałość**, którą często postrzega się, jako stojącą w opozycji do sprawiedliwości, a to za sprawą mylnego utożsamiania jej z pojęciem pobłażliwości. Wyrozumiałość wychowawcy rozstrzyga o stopniu surowości, z jaką zostanie potraktowany, wcześniej sprawiedliwie osądzony sprawca wykroczenia. Sprawiedliwość i wyrozumiałość stanowiąc muszą w działaniach pedagoga nierozłączny tandem.

Nie łatwo jest być tolerancyjnym i sprawiedliwym, kiedy brakuje cierpliwości. **Cierpliwość** daje umiejętność wysłuchania wszystkich racji do końca, pozwala na spokojne i gruntowne rozpatrzenie problemów, zapobiega pochopnemu osądzaniu, umożliwia „przeczekanie”, kiedy wymaga tego sytuacja, jest też niezbędna w pracy dydaktycznej.

W pozornie bezpiecznym zawodzie nauczyciela oczekuje się od niego **bohaterstwa**, przejawiającego się w solidarności z uczniami, w gotowości do dzielenia z nimi losu i w razie konieczności, ponoszenia wraz z nimi ofiar. Bohaterstwem jest umiejętne pokonywanie przeszkód nawet za cenę poniesienia straty fizycznej, moralnej czy też materialnej, będzie nim także odważna ochrona ucznia przed różnego rodzaju zagrożeniami - niesłuszne oskarżenia i kary, złe traktowanie przez rodziców, kolegów, innych nauczycieli, poniżenia, uprzedzenia, patologie – oraz fachowa interwencja w sytuacjach wystąpienia zagrożenia. Wychowanek zawsze powinien czuć się bezpiecznie w pobliżu swojego wychowawcy, powinien być

przekonany, że u niego znajdzie wsparcie w trudnych sytuacjach, że nigdy nie zostanie odesłany bez udzielania mu pomocy, że zostanie wysłuchany, że nigdy nie będzie zdradzony i wyśmiany, że może bezwzględnie na nim polegać. Dziecko powinno czuć, że jego opiekun jest **godny zaufania**, że jest reprezentantem jego potrzeb i praw. Utraconego zaufania nie da się tak łatwo odbudować, dlatego karygodnym jest zdradzanie przez nauczyciela powierzonych mu tajemnic, niedotrzymywanie obietnic, robienie złudnych nadziei, warto wziąć to pod rozwagę, zanim się uczniowi coś przyrzeknie.

Rodzice oddając swe dzieci pod opiekę szkoły są przekonani, że przekazują je w dobre ręce, a przynajmniej taką mają nadzieję. Wierzą, że wychowawcy otoczą ich pociechy ciepłem, że stworzą wokół nich atmosferę wyrozumiałości, tolerancji, cierpliwości i empatii, że wszystkich będą traktować równo i z należnym im szacunkiem. Ufają, że dziecku nikt nie wyrządzi krzywdy, że nie będzie ono do niczego zmuszane, że bez ograniczeń będzie ono mogło zaspokajać swe podstawowe potrzeby, że nikt nie będzie go wykorzystywał. Mają też nadzieję, spotkać w osobie nauczyciela swojego fachowego doradcę, który zawsze życzliwie będzie z nimi współpracował dla dobra ich dziecka. „*Rodzice mają prawo do błędów wychowawczych, a ich dzieci mają prawo do niepowodzeń w szkole. A powinnością pedagoga jest nie krytyka, ale wsparcie...*”². Podobnie, jak dzieciom, rodzicom należy się szacunek i zainteresowanie, należy znaleźć czas na wysłuchanie nurtujących ich problemów i doradzić, jak mają je rozwiązywać. Rozmowom z rodzicami trzeba stworzyć odpowiednie warunki, w których będą się czuli bezpiecznie, muszą być przekonani, że powierzone nauczycielowi sprawy pozostaną tajemnicą. Pod żadnym pozorem, nie wolno rodzicom wytykać nieudolności wychowawczej, braku zainteresowania dzieckiem, czy też zarzucać im brak miłości, winić za niepowodzenia w szkole, nawet wówczas, gdy jest tak w rzeczywistości. Nie wolno wychowawcy z góry zakładać złej woli rodziców, takie stanowisko działa jak bumerang i już na starcie przekreśla możliwość zaistnienia wzajemnej współpracy. Zwłaszcza w sytuacjach trudnych, a te najbardziej potrzebują kooperacji, należy wykazać się dojrą wolą i akceptacją, a nie krytykować i szukać przysłowiowego „kozła ofiarnego”. Główny ciężar odpowiedzialności za charakter współpracy z rodzicami ponosi wychowawca, to od niego wymaga się **umiejętności interpersonalnych**, to w jego obowiązku leży wyjście z inicjatywą nawiązania nici porozumienia w najważniejszej przecież sprawie, jakim jest dobro ucznia.

Podstawowym i bezsprzecznym warunkiem spełnienia oczekiwań rodziców jest **uznanie podmiotowości ucznia**, na które składa się poszanowanie jego godności, jako jednostki ludzkiej, przyznanie mu prawa do wolności słowa, wyznania, do uszanowania jego systemu wartości, do sprawiedliwego traktowania i oceniania. Nauczyciel zawsze powinien respektować wolę ucznia, nie wolno mu być obojętnym wobec jego życzeń i oczekiwań, ani też podważać poczucia jego własnej wartości.

Wartościowa osobowość, a taką powinien reprezentować nauczyciel, pozwala na umiejętne oddziaływanie na wychowanków – (...) „*podstawą bowiem autorytetu i oddziaływania na otoczenie w równym stopniu jest to, co się wie i umie, jak i to, kim się jest, jakim się jest człowiekiem i obywatelem*” (Stefan Wołoszyn). Osobowość wartościowa, to **osobowość wrażliwa**, której losy innych ludzi nie są

² Małgorzata Nowak: *Nie ma dwóch stron...* „Nowa Szkoła”, 2002, nr 12, s.16.

obojętne, którą „boli” czyjeś cierpienie i poniżenie, która potrafi współczuć i towarzyszyć w nieszczęściu. Nauczyciel z wartościową osobowością, to człowiek **empatyczny**, zdolny do odczytywania nastrojów ucznia, do współodczuwania, do (...) „*emocjonalnego współbrzmienia i wczuwania się w stany psychiczne drugiego człowieka*”.³ Dzisiejsza szkoła dostarcza swoim podopiecznym całą gamę negatywnych emocji, z którymi młody człowiek często nie potrafi sobie sam radzić. Również nauczyciele doświadczają różnorodnych przeżyć emocjonalnych, a ponieważ każda ze stron jest pod ich wpływem, nie można pomijać ich znaczenia. Zlekceważenie obustronnych emocji w relacji uczeń – nauczyciel prowadzi do niepowodzeń wychowawczych i zakłóca wzajemną więź, którą zbudować nadzwyczaj trudno z racji reprezentowania odmiennych interesów. Wzajemne zrozumienie budowane jest na gruncie postaw empatycznych, ich brak wyzwała reakcje obronne i zamykanie się w sobie, uczeń czuje się niezrozumiany, powstaje dystans, a od niego już tylko mały krok do wrogości.

Dobrze przygotowany do swego zawodu nauczyciel chce być „spolegliwym” wychowawcą, **życzliwym partnerem**, który w delikatny sposób umie budzić i wspierać autokreacyjne potrzeby, który konsekwentnie stymuluje samodzielne próby pokonywania trudności, podejmowania decyzji i uświadamia, że za własne decyzje i działania, samemu należy ponosić konsekwencje. **Wspieranie** swych podopiecznych w wielostronnym rozwoju jest podstawowym zadaniem pedagoga, opartym na wspomagającym towarzyszeniu uczniowi, na „*współbyciu z wychowankiem, (...) na pełnieniu roli przyjaznego obserwatora, który w razie konieczności może służyć radą*”.⁴

Nauczycielowi nie powinno być obce słowo **samodyscyplina**, czy też dyscyplina wewnętrzna, przez Tadeusza Kotarbińskiego nazywana **opanowaniem**. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach opiekun musi zachować tzw. „zimną krew”, nie może dać się ponieść emocjom, zwłaszcza negatywnym, musi umieć panować nad wybuchami złości, nie może pozwolić sobie na „humorzastość” i karanie uczniów tylko dlatego, że ma zły nastrój. Najohydniejszą rzeczą, jakiej w żadnym wypadku nauczycielowi czynić nie wolno, byłoby dopuszczenie się użycia przemocy fizycznej wobec wychowanka lub molestowania seksualnego. Takie zachowania to nie błędy, to przestępstwa, które należy bezwzględnie karać.

Podsumowując rozważania dochodzę do wniosku, że podstawowym warunkiem efektywnej pracy nauczyciela jest akceptacja dzieci i młodzieży. Młodzi ludzie powinni być przekonani, że są przez swych wychowawców akceptowani mimo wad, braków i trudności, jakie sprawiają. Akceptacja musi być szczerą, wrażliwi uczniowie doskonale potrafią odróżnić pozorne przejawy akceptacji od prawdziwych. Poszanowanie uczniowskiej odrębności jest dla nauczyciela gwarancją, że on również będzie zaakceptowany. Postawa wzajemnej akceptacji pozwala obu stronom realizować zamierzenia i jednocześnie rozwijać swoją indywidualność.

Drugim istotnym czynnikiem „dobrych praktyk” wychowawczych jest uczciwy, bezpośredni kontakt z uczniami, cechujący się otwartością i jasnością. Stosunki, w których stworzony jest dobry klimat dla

³ H. Muszyński: *Moralne aspekty opieki*. s.85.

⁴ M. Głowiński: *Powinność wychowawcy*. „Edukacja, Oświata, Wychowanie”, 2001, nr 10, s.8.

wszechstronnego rozwoju, naznaczone są wzajemną troską. Uczeń i nauczyciel muszą być przekonani, że nie są sobie obojętni, że wzajemnie szanują swoje potrzeby.

Próba wyeliminowania któregośkolwiek wymienionego w rozważaniach elementu prawidłowej postawy nauczyciela, może implikować niepowodzenia wychowawcze, nadwątląć z trudem zbudowane zaufanie i komplikować współbicie.

Zaprezentowana lista cech i wymagań określających wzór nauczyciela daleka jest od jej wyczerpania. Sądzę, że nie ma potrzeby tworzenia wyidealizowanego modelu, byłby on zresztą kontrowersyjny w stosunku do dyrektywy naturalności, godziłby też w prawo do podmiotowego traktowania, w wolność i godność, ale tym razem nie ucznia, lecz nauczyciela. Stawianie wymagań niemożliwych do osiągnięcia, byłoby czynnikiem odstrasżającym młodych ludzi, planujących związać się z zawodem nauczyciela. Dążenie do zrównania się z modelową postacią, przyczyniałoby się do wzrostu i tak już wysokiego odsetka (ponad 20%) nauczycieli dotkniętych syndromem wypalenia zawodowego. Model idealny dla zawodu nauczyciela, to model ludzki, pozwalający na pozostanie tym, kim się jest – zwykłym człowiekiem.

Nie oznacza to, że należy pasywnie czekać na rozwój wydarzeń, wychowawca powinien dążyć do coraz pełniejszego samorozwoju, powinien rozwijać talent pedagogiczny, ale powinność ta musi być przez niego uwewnętrzniona, musi być przezeń traktowana jako wartość moralna, a „ (...)w sprawach moralnych trzeba chodzić po ziemi, trzeba rozważać wszystkie za i przeciw, dopuszczać ograniczenia reguł ogólnych, samodzielnie myśleć, nie szukając jakichś punktów oparcia, które by nas od tego obowiązku zwalniały”.⁵ Dobry nauczyciel musi być nauczycielem dla samego siebie. Najpewniejszym sposobem stawania się pedagogiem opiekuńczo – wychowawczym jest urzeczywistnianie maksymy:

„Nauczanie jest jednym ze sposobów kochania drugiego człowieka”⁶.

⁵ M. Ossowska.: *Normy moralne*. Warszawa: 1970, s.21.

⁶ T. Gordon.: *Wychowanie bez porażek w szkole*. Warszawa: 1995, s.138.

Bibliografia:

- Głowiński M.: *Powinność wychowawcy*. „Edukacja, Oświata, Wychowanie”, 2001, nr 10, s. 8.
- Gordon T.: *Wychowanie bez porażek w szkole*. Warszawa: 1995, s.138.
- Muszyński H.: *Moralne aspekty opieki*. W: „Metodologiczne problemy pedagogiki opiekuńczej”. Red. Z. Dąbrowski, G. Gajewska. Zielona Góra: WSP, 1995, s.69, 85.
- Nowak M.: *Nie ma dwóch stron... .* „Nowa Szkoła”, 2002, nr 12, s. 16.
- Ossowska M.: *Normy moralne*. Warszawa: 1970, s.21.